

9. Pokora a wiara

„Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od tego, który jedynie jest Bogiem?”

(Jn 5,44)

Słyszałemkiedyś, jak pewien kaznodzieja mówił, że błogosławieństwa wyższego życia duchowego zazwyczaj wystawione są niczym przedmioty w witrynie sklepowej: można je dokładnie obejrzeć, a przecież mało kto sięgnąłby po nie. Gdyby ktoś zachęcał do wyciągnięcia ręki po owe boskie dary, do uchwycenia ich, usłyszałby w wielu wypadkach te słowa: „Nie mogę; pomiędzy tym darami a mną istnieje coś w rodzaju grubej szyby.”

Wielu chrześcijan wyraźnie dostrzega błogosławione obietnice doskonałego pokoju, kipiącej miłości i radości, trwałej wspólnoty i płodności, a jednak czują oni: „Jest coś pomiędzy tymi darami a nami, co uniemożliwia rzeczywiste ich posiadanie.” – Cóż to może być? Nic innego, tylko pycha! Wszak obietnice powodują niewątpliwie ufność i pewność wiary; zaproszenia i zachęty są tak mocne; potężna dłoń Boga, na której możemy polegać, jest tak bliska i skwapliwa, że może zależeć tylko od nas, jeżeli nasza wiara jest zahamowana i nie możemy osiągnąć owych darów.

Jezus pokazuje nam, że to rzeczywiście pycha uniemożliwia powstanie wiary: „Jak możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę?” Tak jak pycha i wiara stanowią z natury swojej przeciwieństwa nie do pogodzenia, tak wiara i pokora wyrastają z jednego korzenia. Zawsze posiadamy tyle prawdziwej wiary, ile mamy w sobie prawdziwej pokory. Możemy posiadać czysto rozumowe przekonanie o tym, co jest prawdą, podczas gdy w naszym sercu pełni się pycha, uniemożliwiając żywą wiarę.

Zastanówmy się przez chwilę, czym właściwie jest prawdziwa wiara: czy nie przyznaniem całkowitej nicości i bezzadności, zdaniem się na łaskę Boga i czekaniem na Jego działanie? Czyż nie jest ona na wskroś pokorą, czy nie przyjmujemy w niej postawy całkowitego uzależnienia, skoro nie domagamy się, nie otrzymujemy ani nie czynimy niczego więcej ponad to, na co pozwala nam łaska?

Jedynie w owym byciu NICZYM, w postawie pokory, dusza nabiera zdolności prawdziwej wiary. Warunek życia w wierze zwię się pokorą. Nawet najtajniejsze poruszenia pychy w postaci egoizmu, zadufania czy samowywyższenia są demonstracją siły takiej osobowości, która ani nie będzie mogła dostać się do Królestwa Niebios, ani też osiągnąć jego dóbr. A powód jest taki, że wzdraga się ona pozwolić Bogu być tym, czym jest i być musi, a mianowicie – wszystkim we wszystkim.

Wiara jest usposobieniem; przez które spostrzegamy i pojmujemy świat niebios i jego błogosławieństwa. Wiara szuka chwały pochodzącej od Boga. Lecz ta boska chwała może przyjść tylko tam, gdzie Bóg jest wszystkim. Dopóki przyjmujemy chwałę od siebie nawzajem, szukamy sławy i szacunku u ludzi i kochamy je, i strzeżemy ich jak jakiegoś skarbu, dopóty nie dążymy do chwały pochodzącej od Boga, i dlatego też nie możemy jej osiągnąć.

Pycha sprawia, że wiara staje się niemożliwa. Zbawienie przychodzi przez Krzyż i ukrzyżowanego Jezusa. Zbawienie polega na zjednoczeniu z ukrzyżowanym Chrystusem, na przejęciu się Jego krzyżem. Naszym dobrem jest zespolenie z Jezusową pokorą i radowanie się nią! Czyż można się zatem dziwić, że nasza wiara jest tak słaba, skoro wciąż jeszcze rządzi nami pycha i skoro nadal nie rozumiemy, że tylko pokora może stanowić podstawę naprawdę błogosławionego życia w wierze? Kiedy wreszcie – chciałbym zapytać – zaczniemy poznawać nasz brak pokory i zaczniemy modlić się o więcej pokory?

Pokora i wiara są w Piśmie Świętym ściślej zespolone niż większość z nas przypuszcza. Czyż ów setnik, o którego wierze Jezus takie składa świadectwo: „U nikogo w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem”, nie powiedział: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój” (Mt 8,8)? Czy owa matka, do której Jezus mówi: „Niewiasto, wielka jest wiara twoja”, nie porównuje się do psów, kiedy na odmowę Jezusa odpowiada: „Tak, Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu panów ich.” (Mt 15,27)? To właśnie pokora sprowadza duszę do nicości przed obliczem Boga, to ona usuwa wszelkie przeszkody w wierze i każe duszy jedynie drżeć, że mogłaby zbezcześcić Boga przez brak całkowitego zaufania do Niego.

Czy nie to jest przyczyną powszechnego braku uświęcenia i tego, że nasza wiara często jest tak powierzchowna i słaba? Nawet nie przypuszczaliśmy, jak głęboko ukryte działa w nas jeszcze nasze „ja” ze swoim egoizmem, swoją pychą! Nie poznaliśmy, że tylko nowa, Boża natura, zajmując w nas całkowicie miejsce naszego starego „ja”, może nas uczynić prawdziwie pokornymi. Nigdy naprawdę nie uświadamialiśmy sobie, że nieograniczona i nieustająca pokora musi stanowić podstawę każdej modlitwy i każdego zbliżenia do Boga, a także każdego nośnego związku człowieka z człowiekiem. Jak nie możemy widzieć, nie mając oka, i nie możemy żyć, nie oddychając – tak samo nie możemy wierzyć i zbliżać się do Boga czy też przebywać w Jego miłości, jeżeli brakuje nam przenikającej wszystko pokory serca.

W tym miejscu powinniśmy poważnie zbadać samych siebie, czy może do tej pory tylko dlatego tak bardzo staraliśmy się wierzyć, że nasze stare „ja” szukało w błogosławieństwie i bogactwie Bożym jedynie nowej formy samorealizacji. Czy może być tak, że Boże błogosławieństwa stały się dla nas czymś w rodzaju namiastki innych rzeczy, za którymi goniliśmy przedtem? Nic dziwnego, że nasze życie religijne, było do tej pory tak mdłe i puste! Musimy koniecznie zmienić naszą postawę! Upokórzmy się pod mocarną dłoń Boga: w swoim czasie wywyższy On nas. Krzyż, śmierć i grób, przez które uniżył się Jezus, stały się Jego drogą do Bożej chwały. I jest to także nasza droga. W naszej modlitwie wyrażajmy tylko jedno pragnienie: wraz z Nim i jak On doznać uniżenia; radośnie przyjmujemy, cokolwiek mogłoby nas upokorzyć w obliczu Boga i ludzi: jedyna to droga do Bożej chwały!

Być może w tym miejscu masz na końcu języka pytanie. W rozdziale „Pokora dwunastu uczniów” mówiłem o ludziach, którzy mają co prawda błogosławione doświadczenia i są również błogosławieństwem dla innych, lecz którym wciąż jeszcze brakuje pokory. Być może zastanawiasz się, czy chrześcijanie ci mają mimo wszystko silną wiarę, chociaż widać wyraźnie, że nadal zbyt często szukają chwały u ludzi.

Cóż, na to pytanie możliwa jest więcej niż jedna odpowiedź. Ja jednak, z uwagi na nasze dotychczasowe rozmyślenia, chciałbym się ograniczyć do jednej: Chrześcijanie ci na pewno mają pewną miarę wiary. Odpowiada ona mierze błogosławieństwa, którego udzielają innym przez swoje dary. Jednak brak pokory jest przeszkodą naprawdę długotrwałego, głębszego błogosławieństwa. Przynoszone przez nich błogosławieństwo bywa często powierzchowne i przemijające, gdyż nie są oni właśnie owym NICZYM, które jedyne otwiera drogę Bogu, naszemu Panu – po to, mógł być wszystkim. Głębsza pokora bez wątplenia przyniosłaby głębsze i pełniejsze błogosławieństwo. Gdyby Duch Święty mógł działać przez nich

nie tylko w sposób ograniczony, lecz zamieszkał w owych wiernych wraz z całą pełnią swoich łask, to mogłoby się w nich i przez nich rozwinąć takie życie w mocy, świętości i wytrwałości, jakie dziś niestety napotykamy bardzo rzadko.

„Jak możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę?” Jedynie dążenie do chwały i sławy pochodzących od Boga może cię uleczyć z pragnienia chwały u ludzi i od wszelkiej drażliwości i zmartwień, które powstają na skutek niezasłużonego lekceważenia i upośledzenia. Niech chwała pełnego chwały Boga będzie dla ciebie wszystkim! Ta postawa uwolni cię od pragnienia sławy twojego „ja” i od pragnienia chwały w oczach ludzi; nagle będziesz potrafił cieszyć się tym, że jesteś niczym. W owej nicości, przez którą oddajesz cześć Bogu samemu, umocnisz się w wierze i doświadczysz tego, że jest ci On tym bliższy i tym więcej zaspokaja twoje wewnętrzne pragnienia, im niżej pochylisz się przed Nim w pokorze.